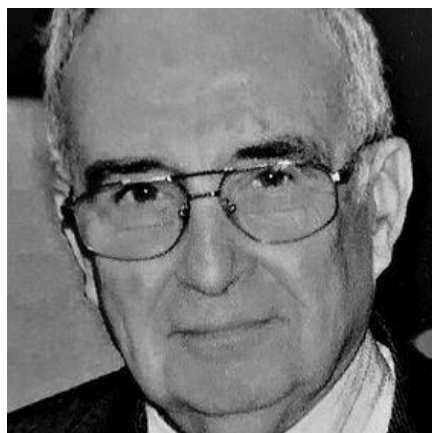


Czy można przywrócić praworządność działając w oparciu o obowiązujące przepisy prawne?

9.09.2024
Witold Liliental



Zadanie stojące przed dzisiejszą władzą jest więc niezwykle trudne, bo wiemy, że decyzje arbitralne, unieważnienie choćby najbardziej jaskrawie bezprawnych przepisów zostawionych w spuściźnie przez były rząd będzie uznane przez część elektoratu za złamanie prawa.

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej

Przywrócić praworządność praworządnie?

Od pewnego czasu liczni moi znajomi wyrażają zniecierpliwienie, nawet nie ukrywając złości na fakt, że rozliczanie afer poprzedniego rządu i przywracanie praworządności postępuje ślamazarnie, a osoby wyraźnie winne poważnych nadużyć, milionowych defraudacji i innych przekrętów ciągle znajdują się na wolności. Nie tak ma wyglądać sprawiedliwość! Bo kary są po to, aby odstraszać od przestępstw. A ktoś, kto nie ma niczego do ukrycia nie zasłania się immunitetami.

Moi rozmówcy uważają, że prokuratura „cacka się” z niektórymi politykami. Prof. Wojciech Sadurski w swoim artykule w "Gazecie Wyborczej" proponuje zdecydowane i ostre działanie, bez którego niczego się nie osiągnie. Zgadzam się, że już czas, by wreszcie bardziej radykalnym posunięciem „przeciąć ten węzeł gordyjski”, osądzić, powsadzać ewidentnie winnych i przywrócić rządy prawa, ponieważ powrót do demokracji wyraźnie utknął. Ale tu koalicja musi działać jednomyślnie i zdobyć akceptację większości społeczeństwa, bo bez niego można łatwo stracić władzę.

Co więc odpowiedzieć tym, którzy tak samo jak ja denerwują się ślimaczym tempem rozliczeń afer byłej władzy? Wiadomo, że PiS z Suwerenną Polską podczas dwóch kadencji zepsuły i zabetonowały system prawny. Mając większość w Sejmie wymuszały uchwalanie ustaw pozwalających na wprowadzenie do prokuratury i do sądów, zwłaszcza do KRS, swoich ludzi, zapewniając w ten sposób przychylne dla siebie postępowania i wyroki.

Uchwały też ustawę zmieniającą zasady wydawania pieniędzy z tzw. Funduszu Sprawiedliwości, pozwalającą na rozdawanie ich, zamiast poszkodowanym, którym się prawnie należy, dowolnie wybranym osobom i organizacjom, gdzie wyczuwano interes partyjny. A to jest jawna korupcja!

Jak nieopatrznie wyraził się jeden z posłów dzisiejszej opozycji, można było kraść zgodnie z przepisami. Liczne osoby dorobiły się milionów złotych, niewiele robiąc. Wreszcie, były rząd, wprowadzając do Trybunału Konstytucyjnego swoich zaufanych ludzi, odebrał tej instytucji wszelki autorytet w kraju i w Unii Europejskiej.

Sukcesy w przywracaniu praworządności

Urzędujący Prezydent wetuje ustawy uchwalone w nowym Sejmie i ułaskawia przestępców, pilnując interesów byłego rządu. Wątpliwej wartości ustawy przyjęte w poprzedniej kadencji Sejmu stały się formalnie prawem obowiązującym dzisiejszych naprawiaczy.

Przywracanie demokracji po upadku PRL też uwzględniało pewne wówczas obowiązujące przepisy prawne, ale nie wszystkie. Zadanie przywracających dziś praworządność można przyrównać do taktyki wojennej, czyli szukania słabych stron przeciwnika, żeby tam skoncentrować swoje siły, w tym przypadku rozwiązania prawne. Przykładami sukcesów było odzyskanie telewizji publicznej i mianowanie prokuratora krajowego, wykorzystując możliwości prawne.

Wspominając o odzyskaniu telewizji, nie mogę pominąć programów TV Republika, która przejęła działalność byłej TVP, codziennie bezkarnie sącząc propagandę, często kłamliwą, skierowaną przeciwko Donaldowi Tuskowi i jego rządowi. Bezkarność zapewnia jej urzędujący prezes KRRiT, w swoim czasie wybrany większością głosów w poprzednim Sejmie, a jego kadencja jeszcze trwa.

Trzeba sobie zadać pytanie:

Czy można przywrócić praworządność działając w oparciu o obowiązujące przepisy prawne? Wszędzie zastawione są pułapki i PiS peroruje, że to obecna władza na każdym kroku łamie prawo.

Jak wspomniałem, po upadku PRL opierano się na pewnych przepisach ówczesnego prawa, ale liczne procedury i przepisy po prostu zniesiono, uznając, że były one z założenia bezprawne. Wówczas prawie całe społeczeństwo na takie radykalne rozwiązania się zgadzało. Dziś Polacy są podzieleni.

Chciałbym, żeby praworządność, którą cynicznie podeptano podczas minionych ośmiu lat, była w pełni już przywrócona. Bo sam widzę, że pewne praktyki w ogóle nie zmieniły się. Liczyłem, że po wyborach 15 października zmieni się brutalne traktowanie uchodźców na granicy z Białorusią i pushbacki, ale aktywiści niosący pomoc humanitarną donoszą, że nie zmieniło się nic. Rząd powtarza tylko, że najważniejszą sprawą jest ochrona granic. Trudno zaprzeczyć, bo konieczność ochrony granic zawsze istniała w każdym państwie.

Ale ludzi proszących o azyl w krajach cywilizowanych zatrzymuje się, sprawdza i podejmuje decyzję, a nie pcha z powrotem na zasieki.

Nawet reżym gen. Franco pozwalał ludziom, w tym też Polakom, uciekającym przez Pireneje przed Hitlerem uzyskać azyl w Hiszpanii.

Cóż więc stoi na przeszkodzie, żeby u nas procedury te się zmieniły? Rząd wydaje się patrzeć na słupki sondażowe i działać tak, aby nie tracić tego poparcia, które ma.

W grupie wyborców, którzy łatwo mogą zmienić preferencje polityczne znajdują się ludzie, którym celowo zaszczerpiono paniczny strach przed obcymi, zwłaszcza o innym kolorze skóry i innego wyznania. W pewnych środowiskach ksenofobia, w tym tradycyjny antysemityzm pokutuje po dziś i ma się dobrze pomimo doświadczeń z czasu wojny. W takich środowiskach łatwo było wywołać realny

strach przed uchodźcami, strasząc chorobami, terrorem i gwałtem. I to wydaje się być czynnikiem hamującym zmiany procedur przy granicy.

Jednak wolę obecny rząd od PiS i boję się, żeby tamten rząd nie powrócił. Bo jeśli powróci, to obietnica prezesa, że „w Warszawie będziemy mieli Budapeszt” zostanie sprawnie spełniona, wszelkie bezpieczniki praworządności zostaną do końca usunięte i faktycznie będziemy mieli tylko atrapę demokracji, jak u Orbana. I chcę wierzyć, że obecny rząd upora się z olbrzymimi wyzwaniami, jakie przed nim stoją, ale najwyższy czas, by w końcu zadziałał ostro i zdecydowanie.

System pozostawiony przez rząd PiS jest „zaminowany” i jeden nieostrożny ruch może łatwo spowodować przesunięcie poparcia części elektoratu, która w ostatnich wyborach głosowała na zwycięską koalicję. Wielu kierowało się zmęczeniem aferami, ale jednocześnie czując silniejsze więzy z religią niż ze wspólnotą obywatelską. Takim ludziom, od pokoleń wychowywanym według ścisłej wykładni kanonów katolickich trudno jest zaakceptować nowoczesny stosunek do m.in. osób LGBT, praw kobiet do decydowania o swoich ciałach, czy praw związków partnerskich, co w krajach zachodniej Europy od dawna uznawane jest za coś oczywistego.

W łonie zwycięskiej koalicji są więc poważne różnice zdań, zwłaszcza w kwestiach obyczajowych. Dostęp kobiet do aborcji dla mnie może być oczywisty, ale nie dla wszystkich. Kościół wywiera silny wpływ na politykę obyczajową prawego skrzydła koalicji i przywódcy PSL boją się, że jeśli narażą się biskupom, część ich elektoratu odwróci się od nich. Stawianie kwestii aborcji na ostrzu noża mogłoby doprowadzić do rozpadu koalicji, a czym to grozi Polsce jako całości nie muszę nikogo przekonywać.

Wreszcie, w Polsce nadal jest bardzo liczny elektorat, który wierzy we wszystko, co przez lata sęczyła propaganda PiS. Na YouTube można oglądać sondy uliczne przeprowadzane na bazarach lub pod Halą Mirowską. Indagowani ludzie w większości wyrażają nienawiść do premiera Tuska, którego nazywają Niemcem, kłamcą i agentem. Nie wierzą w malwersacje finansowe poprzedniego rządu. Niektórzy twierdzą, że wszystkie rządy kradną, ale przynajmniej tamten dawał ludziom, a ten nie. Tylko nieliczni krytykują rządy PiS za niepraworządność. W większości ludzie ci, swoim sposobem wysławiania się zdradzają raczej niezbyt wysoki poziom wykształcenia.

I tu leży sedno problemu. Jarosław Kaczyński już dawno dobrze wyczuł, której warstwie społecznej dać poczucie „wstawania z kolan” i większej godności. Nie każdy musi być wykształcony i ludzie prości, a czasem nawet prymitywni żyją w każdym narodzie i słusznie mają wszelkie prawa, jak każdy obywatel. Są bardziej podatni na propagandę, im łatwiej uwierzyć w każde kłamstwo, każdy sensacyjny wymysł. To samo, zresztą, obserwujemy, wśród dużej części elektoratu Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych. Takimi ludźmi łatwiej manipulować.

Przywracanie demokracji domaga się ostrej akcji

Policja, powołana do egzekwowania prawa tam, gdzie jest naruszane, jeszcze nie wszędzie przestawiła się z formacji jeszcze niedawno często chroniącej partyjnych interesów na odpolitycznionych stróżów porządku. Nadal zdarzają się przypadki zobojetnienia na jawne łamanie prawa. Przykładem niech będzie **wejście neonazistów do Urzędu Miasta w Poznaniu, o czym donosiła "Gazeta Wyborcza"** i śpiewaniu o Hitlerze, na co policja nie reagowała o czym poinformował **prof. Rafał Pankowski ze Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ, a także o „żydowskiej żmii”, której wizerunek zamieszczony jest w raporcie Stowarzyszenia**. Polskie prawo zabrania obrażania z

pobudek rasistowskich i głoszenia ideologii totalitarnych. Obojętność policji w tym przypadku świadczy o tym, że pewne sposoby zachowania, zwłaszcza skrajnie prawicowe, tolerowane w poprzedniej kadencji wsiąkły w niektóre warstwy społeczeństwa, nie wyłączając samych stróżów porządku.

Zadanie stojące przed dzisiejszą władzą jest więc niezwykle trudne, bo wiemy, że decyzje arbitralne, unieważnienie choćby najbardziej jaskrawie bezprawnych przepisów zostawionych w spuściźnie przez były rząd będzie uznane przez część elektoratu za złamanie prawa. Pytanie, jak poważną część.

Tak więc, warunkiem sine qua non radykalnego przywrócenia praworządności, jest realne wpłynięcie na mentalność społeczeństwa, zarówno szarych obywateli jak i stróżów porządku i nawet granic.

Ten rząd musi znaleźć sposób na skuteczne dotarcie do świadomości większości Polaków. Wyłumaczyć i przekonać społeczeństwo, że poprzednia władza łamała prawo, a działanie radykalne jest konieczne dla prawdziwej demokracji. To musi być proces w pełni transparentny, żeby ludzie otworzyli oczy na wszystko, co niszczyło kraj. Żeby zrozumieli, co jest robione i dlaczego, jakie decyzje, czasem trudne, ale niezbędne muszą być podjęte, aby przywrócić normalne i sprawiedliwe działanie aparatu państwowego, dla dobra wszystkich obywateli! Ten proces musi objąć edukację obywatelską, leczącą efekty ksenofobicznego straszenia, zawsze wykorzystywanego przez rządy o ambicjach autorytarnych dla pozyskania poparcia.

Przywracanie demokracji domaga się ostrej akcji, ale ona tylko wtedy uda się, jeśli uda się proces uświadamiania społeczeństwa! I to jest największym wyzwaniem obecnego rządu!

W. Liliental: „Czy można przywrócić praworządność działając w oparciu o obowiązujące przepisy prawne?”, Wyborcza.pl, 9.09.2024.

<https://wyborcza.pl/7,162657,31287529,czy-mozna-przywrocic-praworzadnosc-dzialajac-w-oparciu-o-obowiazujace.html>